

GŁOS NARODU POLSKIEGO

Dla narodu polskiego pokojowe rozwiązanie sprawy Niemiec, niedopuszczenie do odrodzenia militarystyki niemieckiej — jest sprawą węzłową. Mało jest w Europie — a jeszcze mniej poza Europą — krajów, które by do wysunięcia takiego twierdzenia miały równie jak Polska uzasadnione prawo.

Obecna nam jest uczucie zemsty, obca tendencja do pochopnych uogólnień — i społeczeństwo nasze nauczyło się odróżniać naród niemiecki od niemieckich szowinistów, odwołujących i militarystów. Ale żaden Polak-patriota, myślący i czujący po polsku, nie zapominał i nigdy nie zapomni ceny, jaką nasza ojczyzna zapłaciła za uprawianą przez wladome kola międzynarodowe, w okresie lat 1919 — 1939, politykę galwanizowania militarystyki niemieckiej.

I mimo, że siła Polski Ludowej i jej sytuacja w Europie w nieczym nie przypomina słabości i osamotnienia naszego kraju w owym tragicznym dla nas okresie — naród polski słusznie nie spuszcza z oka ponownych prób wskrzeszenia militarystyki niemieckiej, pojęmowanych ostatnio z gorączkowym wręcz uporem przez te same kola międzynarodowe, które ścigały również i na własne narody katastrofę drugiej wojny światowej.

Dlatego też opinia polska przywiązuje ogromną, wyjątkową wagę do ostatniej noty radzieckiej z dnia 13 bm., skierowanej do 23 państw europejskich oraz do Stanów Zjednoczonych. Nota rządu ZSRR, powołując się na konsultacje przeprowadzone z rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i z rządem Republiki Czesosłowackiej, proponuje — jak wiemy — zwołanie w dniu 29 listopada br. w Moskwie lub Paryżu konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Konferencja taka mogłaby i powinna uwolnić naród polski i niemiecki, francuski i radziecki, angielski i czeski — od groźby odrodzenia militarystyki niemieckiej.

Nota radziecka — jasna i konkretna — wywarła olbrzymie wrażenie w całej Europie, i nie tylko w Europie.

Niektórzy komentatorzy w krajach kapitalistycznych specjalizują się w wynajdywaniu w propozycjach radzieckich wszystkiego — z wyjątkiem tego, co w nich jest: szczerzej woli porozumienia. Szczerej woli odniesienia od wszystkich narodów, łącznie z narodem niemieckim — wymierzonej w ich bezpieczeństwo i życie groźby odrodzenia militarystyki niemieckiej.

W lutym br., gdy Związek Radziecki po raz pierwszy wysunął projekt ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, natychmiast rozległy się wiadome głosy wieszczące, że chodzi tu o rzekome odwrócenie państw zachodnio-europejskich od Stanów Zjednoczonych. Rząd radziecki wielokrotnie w oficjalnych dokumentach podkreślił, że Stany Zjednoczone mogłyby, jeśli sobie tego życzą, uczestniczyć w systemie zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Dziś próbują zwolennicy odbudowy militarystyki niemieckiej wprowadzić w błąd opinię swych krajów, twierdząc, że ratyfikacja układów londyńskich i paryskich — a więc odbudowa wojennej maszyny w służbie agresywnych, żądnych odwetu hitlerowskich monopolistów i militarystów — ułatwi... pokojowe uregulowanie problemu Niemiec, ułatwi ograniczenie zbrojeń, ułatwi, słowem, utrwalenie pokoju.

Tymczasem dla każdego rozsądnego człowieka jest rzeczą oczywistą, iż sprawy mają się wprost odwrotnie.

Wskrzeszenie militarystyki w Niemczech zachodnich i wciągnięcie ich do ugrupowania militarystycznego, jawnie przeciwstawionego krajom obozu socjalizmu podważyłoby niewątpliwie możliwość pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. I nie zmniejszyloby, rzecz jasna, lecz zaostriżyłoby napięcie w stosunkach międzynarodowych.

Jest rzeczą jasną, że naród radziecki, naród polski, naród czechosłowacki — narody tak okrutnie doświadczone przez militarystykę niemiecką i nie mogłyby się obojętnie przyglądać, jak chwalca „szlachetnej krwi SS-mańskiej” i burzyciel Warszawy Kesselring czy

Speidel, Heusinger i inni generałowie hitlerowskiej szkoły neohitlerowskiej, odwetowe dywizje i eskadry lotnicze.

Naród nasz dźwigający zwycięską swą Ojczyznę z dna zniszczeń wojennych i zaoferowania najżywniejszego jest zainteresowany w ograniczeniu zbrojeń. Ale dla każdego przecie niepozbawionego realizmu politycznego człowieka jest rzeczą oczywistą, że odrzucenie prób zagwarantowania powszechnego bezpieczeństwa w Europie i odbudowa Wehrmachtu musiałoby skłonić narody zagrożone odrodzeniem niemieckiej militarystyki, do zastosowania realnych środków umocnienia bezpieczeństwa.

Milujące pokój narody europejskie — jak dobitnie ostrzega nota radziecka — zmuszone będą podjąć nowe kroki niezbędne dla zapewnienia ich bezpieczeństwa, w wypadku gdyby opracowane na ostatnich konferencjach w Londynie i Paryżu plany wzmocnienia militarystyki niemieckiej zostały zrealizowane.

Wbrew bajeczkom, którymi usiłuje się uśpić opinię krajów zachodnio-europejskich — ratyfikacja układów londyńskich i paryskich nie tylko nie stworzyłaby warunków sprzyjających pokojowym rokowaniom, lecz wręcz przeciwnie: ratyfikacja tych układów nieuniknienie zaostriżyłaby atmosferę międzynarodową, wzmogłaby nieufność i napięcie, spowodowałaby wbrew intencjom obozu pokoju i wbrew interesom wszystkich narodów, wysięg zbrojeń, a więc wzrost brzemienia wydatków wojskowych.

A przecie istnieje realna i konkretna możliwość zapobieżenia takiemu niepomysłnemu dla wszystkich krajów i groźnemu dla pokoju rozwojowi wydarzeń, który sprzeczny jest z powszechną wolą narodów. I który sprzeczny jest z ujawniającą się ostatnimi czasy, niewątpliwą tendencją do odprężenia międzynarodowego.

O tej realnej i konkretnej możliwości mówi realnie i konkretnie właśnie ostatnia nota radziecka z 13 bm.

Wyspecjalizowani komentatorzy kapitalistyczni, próbując, z braku widać lepszych kontrargumentów, dowodzić że proponowany przez ZSRR termin konferencji — 29 listopada — jest rzekomo zbyt krótki.

Zdumiewa doprawdy u owych komentatorów podwójna miara czasu: skrajny pośpiech jeśli chodzi o forsowanie odbudowy militarystyki niemieckiej — i ospała powolność w odniesieniu do każdej inicjatywy, której celem jest konstruktywne rozwiązanie zagadnienia niemieckiego — realizacja jednoci Niemiec i definitywne przekreślenie złowrogo również dla Niemiec militarystyki niemieckiej. Wszak nie jest dla nikogo tajemnicą, że dyskusja nad ratyfikacją układów paryskich w parlamentach niektórych państw — sygnatariuszy rozpocząć się ma w grudniu...

Nadto zaś sprawa, która ma być tematem proponowanej przez ZSRR konferencji, nie jest bynajmniej sprawą nową, nieznaną. Była ona wielokrotnie omawiana na konferencji berlińskiej na początku bieżącego roku — i była wielokrotnie dyskutowana w toku późniejszej wymiany not dyplomatycznych.

Przystąpić do rokowań pokojowych! Wziąć udział w konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego dla wszystkich państw europejskich, niezależnie od ustroju! Nie zwlekać z konferencją, która może i winna uwolnić narody od groźby wskrzeszenia złowrogo dla pokoju militarystyki niemieckiej, i od groźby wysięgu zbrojeń, i od zwiększonego brzemienia wydatków wojskowych!

Oto z jakim apelem zwraca się do wszystkich narodów europejskich polska opinia publiczna, opinia kraju, którego sama tylko straciła w czasie II wojny światowej z rąk militarystów niemieckich więcej istnień, niż straciła 150-milionowe Stany Zjednoczone na wszystkich frontach tej wojny.

Nie uchylać się od rokowań, które dadzą ręką zbiorowego bezpieczeństwa Europie!

To wołanie rozlegnie się wszędzie, odbije się gorącym echem w sercach milionów Europejczyków, którzy umięją rozpoznać nieomylnie złowieszcze widmo niemieckiej militarystyki rzucającego znów swój cień na całą Europę.

Skład delegacji radzieckiej na sesję Światowej Rady Pokoju

MOSKWA (PAP). Delegacja radziecka na rozpoczynającą się 18 bm. w Sztokholmie sesję Światowej Rady Pokoju liczyć będzie 14 osób.

Na czele delegacji stoi znany pisarz radziecki Aleksander Radiejew. W skład delegacji wchodzi: przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju Mikołaj Tichonow, pisarze — Aleksander Korniejczuk, Ilja Erenburg, Wanda Wasilewska i Aleksy

Surkow, odpowiedzialny sekretarz Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju Michał Kowtow, dziennikarz Jerzy Zukow, członek Akademii Nauk ZSRR Aleksander Oparin, reżyser filmowy Sergiusz Gerasimow, wiceprzewodniczący Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich Zinaida Gagarina, metropolita Krutycy i Kolomeński — Mikołaj, wiceprzewodniczący radzieckich zw. zawodowych Leonid Solowiew

oraz członek Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju Władysław Koczemasow.

Spółeczeństwo stolicy uczciło 200 rocznicę śmierci H. Fieldinga

Staraniem Polskiego Komitetu Obrony Pokoju odbył się w dn 15 bm. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie uroczysty wieczór poświęcony pamięci wielkiego pisarza angielskiego Henryka Fieldinga, którego 200 rocznicę śmierci, na apel Światowej Rady Pokoju, obchodzą w roku

bieżącym całą postępową ludzkość. Prelekcje o życiu i twórczości H. Fieldinga wygłosił profesor Uniwersytetu Warszawskiego St. Helczyński. W części artystycznej programu zostali m. in. odczytane fragmenty powieści H. Fieldinga. (PAP)

NAKAZ GROMADY Pierwsze spotkania wyborców wsi z kandydatami do rad

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z BIALEGOSTOKU)

O godzinie 17, w sporej sali szkolnej i przyległym korytarzu, łożono było jak nigdy. Widocznie do spotkania ze swymi kandydatami do rady powiatowej i gromadzkiej chłop z Pierozek (pow. sokolski) przywiązywali wiele wagi. Zebrali się blisko 100 osób.

W przedmiejscu siedziała starsza kobieta w białej chustce na głowie. Z uważą słuchała wypowiedzi chłopów. To Helena Kuźma, członek spółdzielni produkcyjnej w Pierozkach, kandydat gromady do Powiatowej Rady Narodowej. Obok niej — kandydat do Gromadzkiej Rady, bezpartyjny chłop gospodarujący indywidualnie, W. Fdzickiewicz.

Nie trzeba było długo czekać, jak to często bywa, na pierwszego dyskutanta.

U nas często mówi się o tym że gdyby chłop lepiej gospodarzył, to by więcej zbierał — mówił Konstanty Karpacz. — Ale nauczyli chłopów nie ma komu.

Co roku zaczyna się u nas

szkolenie — przyszedł w sukurs Karpaczowi Kazimierz Kuźmicki — ale na uroczystym otwarciu szkolenia kończy się cała nauka. Nikt bowiem z powiatu już potem do nas nie zagląda, a nawet instruktor rolny z gminy też unikał gromady. Dlatego, wstyd się przyznać, ale prawie nikt u nas nie sadi bruku, nikt nie sieje lucerny, choć to dobra pasza. Dlaczego nie sieje? Bo po prostu nie umie uprawiać należycie ziemi, by się rośliny udały. Trzeba zobowiązać naszych radnych, aby dopilnowali szkolenia rolnicze w naszej wsi.

Gorąca dyskusja rozgorzała wokół sprawy likwidacji trójpolówki oraz orki zimowej. A zaczęło się od tego, że obecny na zebraniu agronom z POM zarzucił chłopom z Pierozek niechęć do przeprowadzania zimowej orki.

A gdzie mamy orać, kiedy nie wiemy, gdzie nasza ziemia! — rzucił ktoś z sali.

Okazało się, że po założeniu spółdzielni, kiedy przystąpiono

do scalania gruntów, nie przeprowadzono porządnego wymiany ziemi. Dotychczas nie wiadomo, jakie ziemie będą komu z gospodarujących indywidualnie przydzielone.

Chłopi ostro krytykowali takie przeprowadzenie wymiany gruntów.

Wysunięto więc pod adresem radnych wspólny wniosek, aby dopilnowali jak najszybszego załatwienia tej sprawy oraz aby przy pomocy służby rolnej dopomogli chłopom w likwidacji trójpolówki i zastosowaniu właściwego płodozmianu.

W chwili potem wszyscy zgodni radzili nam perspektywę rozwoju i umocnienia młodej spółdzielni. Wysunięto też wspólny wniosek pod adresem radnych, aby pomogli spółdzielni w planowanej na 53 rok budowie obory, silosu i gnojowni, a w roku 1955 — chlewni, kuźni i domu spółdzielczego, w którym będzie również świetlica gromadzka.

Trzeba nam zająć się melioracją 80 ha łąk, które leżą

pod lasem — zaproponował starszy gospodarz Kuprian Ablazewicz.

Punkt po punkcie spisywał protokół zebrania, nauczycielka Bogucka, postulat chłopów z Pierozek wobec swych radnych.

Nasi radni powinni dopilnować elektryfikacji wsi planowanej na rok 1955, wydnieć kredyty na budowę choć jednej studni artezyjskiej... dopilnować sprowadzenia fachowców dla zbadania pokładów gliny, celem ewentualnego wykorzystania jej do wypalania cegły systemem polowym.

Zadania chłopów, ich propozycje pod adresem radnych zebrano i spisano na kilku arkuszach opatrzone tytułem: „nakaz gromady”.

Nakaz — bo są to zadania wyborców gromady, bo uchwalili go jednomyślnie wszyscy mieszkańcy wsi. Nie tylko uchwalili, ale i zobowiązali się czynnie pomóc swym radnym w jego wykonaniu.

J. K.

Kulackie kandydatury nie przechodzą

BYDGOSZCZ (kor. wł.). Na zebraniach gromadzkich w woj. bydgoskim chłopcy żywo dyskutowali.

Szczególnym zainteresowaniem chłopów cieszy się sprawa wysuwania kandydatów. Dyskutują oni gorąco nad każdą zgłoszoną kandydaturą. Niejednokrotnie też odrzucali kandydatury zgłaszane przez organizacje społeczne lub wysuwane przez uczestników podczas zebrania.

Np. w pow. Włocławek na zebraniu w gromadzie Bielawy (gm. Piaski) chłopcy nie zgodzili się na wysunięcie kandydatury

ob. Pakulskiego, gdyż, jak określono, „jest to plotkarz, gaduła i własnego słowa nie dotrzymuje”. W gromadzie Szczytno odrzucano kandydaturę ob. Kwaśniewskiej, bo „wymysla siasiadkom i arogancie odnosi się do ludzi”. Na jej miejsce chłopcy wysunęli dobrego, ogólnie lubianego gospodarza Błasewskiego.

W powiecie Brodnica odrzucano kandydatury ob. ob. Biegańskiego i Ziolkowskiego z grom. Ciche, gdyż stwierdzono, że nie wywiązują się oni z obowiązków dostaw i tym samym nie

dają dobrego przykładu mieszkańcom gromady.

Szczególną czujność wykazują chłopcy w stosunku do machinacji kulaków, którzy niejednokrotnie próbują przy pomocy swych zasobników podsuwać „swoje” kandydatury.

Np. w gromadzie Kromszewice nie zgodzono się na kandydaturę ob. Polaka. „Nie potrzeba nam takich, którzy w radzie będą bronić kulackich interesów” — mówili chłopcy i zaproponowali na kandydata dobrego gospodarza na 5 ha ob. Mrówczyńskiego. (AP)

Rolnicy 229 powiatów zwolnieni od miarek i odsypów

3 powiaty, Cieluchów w woj. kieleckim oraz — jako ostatnie w swoich województwach — Sandomierz w woj. kieleckim i Nidzica w woj. olsztyńskim przekroczyły 90 proc. rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża dla państwa.

Chłopi z wymienionych powiatów, którzy w całości dostarczyli państwu ilości zboża, przypadające na ich gospodarstwa, zwolnieni zostali od miarek i odsypów młynskich.

Z przywileju tego korzystali więc dotychczas rolnicy z 229 powiatów.

Nagrody za obowiązkowość

OLSZTYN. 49 wsi, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów woj. olsztyńskiego otrzymało ostatnio nagrody za przodownictwo w realizacji obowiązkowych dostaw wobec państwa.

Nagrodę w wys. 5 tys. złotych otrzymała gromada Rуска Wies pow. Węgorzewo, która pierwsza w woj. olsztyńskim wykonała przed terminem roczny plan dostaw zboża.

Nagrodą w wysokości 4.500 zł wyróżniona została spółdzielnia produkcyjna Setal. pow. Olsztyn. Wiele wsi i spółdzielni produkcyjnych postanowiło zakupić za przynależnych im nagród było hodowlane, sprzęt świetlicowy, książki do biblioteki itp. (PAP)

Wkrótce ruszy druga bateria koksownicza w hucie im. Lenina

NOWA HUTA (kor. wł.). W hucie im. Lenina dobiega końca ruch drugiej baterii koksowniczej, która dostarczy nowe ilości koksu dla wielkich pieców. Przy rozruchu baterii nr 2 zaloga korzysta z doświadczeń zdobytych w okresie uruchamiania pierwszej baterii. W rezultacie np. montaż drugiej

maszyny wsadowej został ukończony w czasie o połowę krótszym aniżeli maszyny wsadowej nr 1.

Maszyna wsadowa przeszła już ruch poszczególnych mechanizmów.

Na ukończeniu jest również rozruch samej baterii nr 2. Poza tym do uruchomienia ba-

terii niezbędne jest szybkie ukończenie przez Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych — Instalacji przewoźników wody amoniakalnej, pary i sprężonego powietrza. Również Zarząd Budowlany nr 7 ma jeszcze do wykonania szereg robót wykonawczych, głównie na pomoście międzybaterijnym. (r. d.)

Pilne zadanie zootechników

Nie wiadomo w jakiej sprawie wysłano ostatnio w teren ob. Migacza — zootechnika z Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa w Łodzi. Wiemy natomiast, że niewiele jest spraw, którymi on by się w tym roku nie zajmował. Od początku roku Migacz zmarnował już 186 dni na prace nie mające nic wspólnego z jego służbowymi obowiązkami — z zootechniką.

Ob. Janicki, główny zootechnik z Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Krotoszynie (woj. poznański) skarży się, że całymi tygodniami nie bywa w terenie, gdyż obarcza się go różnymi pracami, również nie mającymi nic wspólnego z zootechniką.

W tym czasie, kiedy zootechnik Migacz krąży po innych „ważnych liniach” w wielu spółdzielniach produkcyjnych z powiatów Kutno i Łęczyca brak jest paszy dla zespolowego inwentarza. Liście buraczane, które należałoby teraz skrupulatnie zbierać z pola i zakiszać — są tam spalone bydem.

W tym samym czasie, kiedy zootechnikowi Janickiemu nie pozwala się na wyjazdy w teren, w spółdzielni produkcyjnej Baszków paszy dla zespolowego inwentarza nie wiadomo czy starczy do nowego roku. O kiszonkach spółdzielcy nie pomyśleli. Liście buraczane, które

należałoby teraz zakiszać — bez jakichkolwiek ograniczeń daje się bydłu.

Biała Podlaska (woj. lubelskie), Kamińsk Pomorski (woj. szczeciński), Brzeg (woj. opolski), Elk (woj. białostockie), Włoszczowa (woj. kieleckie), Namysłów (woj. wrocławski), Kraków — oto niektóre tylko nazwy z długiej listy powiatów, gdzie przeprowadzona kontrola ujawniła niedobory paszowe w wielu spółdzielniach produkcyjnych, gdzie zootechnicy — wbrew ich woli — zajmują się wszystkim, tylko nie przygotowaniem paszy na zimę.

Z tymi karygodnymi praktykami trzeba jak najszybciej skończyć. Zamiast bezmyślnego odrywania zootechników od ich obowiązków służbowych należy zmoczyć kontrolę nad ich pracą, nad tym w jakim stopniu mobilizują oni spółdzielców do zapewnienia dostatecznej ilości paszy na zimę dla zespolowego inwentarza. Co i kiedy mają oni robić w tej dziedzinie dokładnie określa odpowiednio zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa. Trzeba, by nasze instancje partyjne oraz prezydja rad narodowych dobrze się z tymi rozporządzeniami zapoznaly i dopilnowały terminowości ich wykonania przez służbę zootechniczną, zarówno rad narodowych jak i POM-ów oraz PGR. Bo i tam jest wiele jeszcze do zrobienia jeśli chodzi o zapewnienie dostatecznej ilości paszy dla inwentarza.

We Władysławowie powstaje „Dom Rybaka”



W drugim półroczu 1953 roku, rybaczy „Arki” we Władysławowie, otrzymali nowoczesnie wyposażony „Dom Rybaka”. 160 rybaków znalazło pomieszczenie w awa i zewnętrznych pokojach z łazienkami, świetlicą z małą sceną, biblioteką z czytelnią, jadalnią, nowoczesną pralnią z suszarnią, boiską i zielonką przed domem — zapewnia mieszkańcom odpoczynek między połowami. Foto A. Nowosielski

Mój głos oddam za sprawę bliską nam wszystkim

Uczestnicy spotkania wyborców z kandydatami na radnych, zorganizowanego przez Obwodowy Komitet Frontu Narodowego nr 1 w Łodzi, szczególnie szeroko omawiali doniosłe sprawy, o których mówi nota ZSRR z dnia 13 bm.

— Dla mnie sprawa jest jasna — powiedział jeden z uczestników spotkania inwalida Luchniak. — My wszyscy razem walczymy we Frontie Narodowym zarówno o dobrobyt w naszym kraju, jak też o pokój i przyjaźń między narodami. Te sprawy są ze sobą silnie związane. Teraz przeczytałam note Związku Radzieckiego do krajów europejskich, w której rząd ZSRR zauważa drogę do zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, a tym samym do trwałego pokoju. Kiedy będę głosowała na kandydatów Frontu Narodowego — będzie to równocześnie moje poparcie dla sprawy bliskiej nam wszystkim — sprawy walki o pokój.

Podobnie w Stalinozdroju, w Dzielnicowym Komitecie Frontu Narodowego Stalinozdrój — Zachód, w czasie dyskusji nad praktyką agitatorów, jeden z nich, Karol Klimczak mówił:

— Ludzie chcą jasno zdawać sobie sprawę — i trzeba im w tym pomóc — jaka jest sytuacja międzynarodowa obecnie. Trzeba mówić o doniosłej nocy rządu radzieckiego. Rozumiecie — tu chodzi o trwały pokój w Europie. Żeby nie było dwóch bloków w Europie, ale system zbiorowego bezpieczeństwa. Zamiast nowego Wehrmachtu — zjednoczone, pokojowe Niemcy. Chodzi o to, aby w okresie wyborów umocnić się jeszcze bardziej nasz narodowy front walki o pokój i aby nowe rady, które wybierze my, były również jednym z ogniw naszej wspólnej walki o światowy pokój. (PAP)

NAJMŁODSZY KANDYDAT

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z RZESZOWA)



braża sobie naszą rozmowę i pracę przyszedł Powiatowej Rady Narodowej, do której zgłosił ją chłopcy z Paulsiowa.

— O, roboty jest wiele i to poważnej. Program wyborczy naszego powiatu i gromadzkie programy wyborcze naszego okręgu powinny być stać najważniejszymi wytycznymi w pracy rady.

Musicie wiedzieć, że nasz okręg 3, jest okręgiem wybitnie rolniczym, posiada ziemię dobrą, ale wydajność z pól jest bardzo mała. Wielkie rezerwy pozostają niewykorzystane.

Trzeba u nas zagospodarować użytki zielone, trzeba zająć się koniecznie melioracją. W tej ostatniej szczególnie nie sprawnie gromadzkie rady narodowe przy pomocy radnych będą mogły wiele zrobić. Za mało również zajmowaliśmy się melioracją, w naszej gromadzie, Paulsiowie, świetlica świeci pustkami, nie organizuje życia kulturalnego. Podobnie wygląda sprawa w innych gromadach. Wczoraj byłem u tej sprawie w Prezydium PRN i dowiedziałem się, że można by uzyskać nawet pewną pomoc finansową na ożywienie działalności kulturalnej. Trzeba tylko zastosować się o te sprawy.

Również jest wiele codziennych bolączek i braków, które należy usunąć. Np. nasze zle drogi z Jarosławia do Paulsiowa, z Paulsiowa na Mokre do Rozwienicy — sprawa u wszystkich mieszkańców dużego kłopotu. Chłopi niejednokrotnie mówili u nas w PRN, że sami chcą pomóc w naprawie tych dróg. Tak samo gotowi są współdziałać w pracach elektryfikacyjnych, tym bardziej, że w szkole weterynaryjnej w Paulsiowie jest już światło. Drogi i elektryfikacja — to poważne zadania dla przyszej rady powiatowej.

— A czy widzieliście — mówi ob. Kozakówna — te kobiety, które przed chwilą wychodziły z budynku gminy? Każda z nich miała mi już coś do powiedzenia, jako kandydatów na członka PRN. Mówiły, że koniecznie jest u nas usługowy punkt kowalski — słyszały, że w Paulsiowie, — siedziebie przyszedł Gromadzkiej Rady Narodowej — trzeba stworzyć agencję pocztową, by nie latać z każdą przesyłką aż do Jarosławia, że trzeba przyspieszyć otwarcie wiejskiego domu tuwarowego, takiego jak w Wiarowicy.

Widzicie — mam 19 lat. Mam wiele serdecznego zapachu do pracy. Jeśli mnie wybiorą, to w radzie będę starała się spełnić te zadania, które przed naszą PRN postawił chłopcy pracujący z naszym okręgiem. Żeby rada pomogła im lepiej żyć.

Rozmowę przeprowadziła C. BŁONSKA

Narody Europy potępiają próby wskreszenia Wehrmachtu

Głos angielskich patriotów – Żądanie włoskiej młodzieży – Wypowiedź
wiceprzewodniczącego Bundestagu – Protesty społeczeństwa duńskiego

LONDYN (PAP). Angielski komitet obronców pokoju ogłosił oświadczenie, w którym wyraża wszystkich członków Izby Gmin, by głosowali przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Nie można uziębować Niemiec zachodnich – głosi oświadczenie – nie oddając ich w ręce militarnych służb Hitlera, którzy narzucili światu wojnę i zostali osądzeni przez trybunał międzynarodowy za zbrodnie przeciwko ludzkości. Usankcjonowanie remilitaryzacji Niemiec zachodnich za pomocą układów londyńskich i paryskich byłoby podwójną zdradą. Układy te są zdradą sprawy bezpieczeństwa Anglii i całego świata, podobnie jak porozumienie monachijskie. Jest to zdrada w stosunku do tych wszystkich ludzi, w Niemczech, którzy są za pokojem, a m. in. zdrada w stosunku do całego niemieckiego ruchu robotniczego, którego opór przeciwko tym układom chce złamać obecny rząd zachodni-niemiecki.

Wielu członków parlamentu rozumie to doskonale w głębi ducha. Zwracamy się do nich – czas są tak poważne, sprawa jest tak doniosła, a bezpieczeństwo Anglii tak silnie zagrożone, że nie powinni oni dopuścić, by zmuszono ich do milczenia za pomocą jakichś manewrów partyjnych lub deklaracji o lojalności.

Niechaj każdy wypowie się zgodnie ze swymi przekonaniami. Nadeszła chwila, gdy po-

winny zatriumfować uczucie przekonania i interesy naszego kraju. Nie wolno uziębować Niemiec zachodnich i wszystkich, którzy tak myślą, powinni oświadczyć to i za tym głosić. Wzywamy jednocześnie wszystkich zwolenników pokoju we wszystkich stronnictwach, związkach zawodowych i towarzystwach spółdzielczych, we wszystkich fabrykach, miastach i wioskach, aby w ciągu kilku najbliższych dni zabrali głos i żądali od członków parlamentu, którzy ich reprezentują, wystąpienia przeciwko temu rodzajowi przedsięwzięciu, które, jak wszyscy wiedzą, kryje w sobie straszliwe niebezpieczeństwo dla Anglii i świata.

RZYM (PAP). Włoski Komunistyczny Związek Młodzieży oraz Socjalistyczny Ruch Młodzieży ogłosił apel do całej młodzieży włoskiej. Apel stwierdza m. in.: układy paryskie przewidują wskrzeszenie militarystyki niemieckiej i oznaczają politykę prowokowania wojny. Narząd włoskiej młodzieży przeciwko ratyfikacji układów paryskich. Apel wzywa całą młodzież włoską do walki z remilitaryzacją Niemiec zachodnich.

BERLIN (PAP). Wiceprzewodniczący Bundestagu Carlo Schmid (SPD) przemawiając 14 listopada w Schwandorff skrytykował politykę rządu federalnego, który usiłuje umotywić konieczność remilitaryzacji Niemiec zagrożeniem ze Wschodu.

Schmid nawoływał, aby zastanowiono się przede wszystkim nad kwestią, jak wpłynie remilitaryzacja na perspektywę zjednoczenia Niemiec. Zjednoczenie Niemiec – stwierdził on – może być osiągnięte jedynie przez wyrażenie zgody wszystkich czterech mocarstw okupacyjnych na przeprowadzenie wolnych wyborów. Dlatego też nie należy proponować rozwiązań, które zaniechają jednego z mocarstw okupacyjnych stanowićby groźbę wojny. Jedyną właściwą drogą byłaby rezygnacja zjednoczonych Niemiec z sojuszu militarnego z wielkimi blokami mocarstw.

KOPENHAGA (PAP). Społeczeństwo duńskie zdecydowanie protestuje przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Np. znany działacz partii radykalnej Viggo Knudsen ogłosił w prasie duńskiej artykuł, w którym potępia agresywny charakter paktu atlantyckiego oraz potępia stanowisko rządu duńskiego wobec remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Większość parlamentu duńskiego, która wypowiedziała się za remilitaryzacją Niemiec zachodnich – pisze Knudsen – poparta równocześnie polityką wzmaganą napięcia międzynarodowego. Parlament duński uznał w ten sposób, że Dania nie może występować w ramach paktu atlantyckiego jako państwo suwerenne, że jej politykę zagraniczną określa Waszyngton i Londyn, a wkrótce określi ją będzie również Bonn.

PIERWSZE ECHA

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU” Z BERLINA)

Nowa nota radziecka wystosowana do 23 państw europejskich oraz do Stanów Zjednoczonych a dotycząca zwolnienia konferencji w sprawie zbrojowego bezpieczeństwa wywołowała w Niemczech zachodnich „piorunujące wrażenie”. Jak to określił zachodnio – niemiecki dziennik mieszczański „Hannoversche Presse”. Wszystkie dzienniki niedzielne i poniedziałkowe przyniosły wiadomości o nocie na czołowych, opatrzonej je tytułami na całą szerokość kolumny. Niektóre gazety, jak hamburska „Die Welt” lub monachijska „Sueddeutsche Zeitung” przyniosły pełny tekst noty, co jest pierwszym wyłomem w dotychczasowej polityce publikowania (a raczej – niepublikowania) not radzieckich w zachodnio-niemieckiej prasie.

Sukces kandydata SPD jest niewątpliwie wynikiem stanowiska kierownictwa SPD, które, jak wiadomo, wypowiada się przeciwko układom paryskim. Nowym tego przejawem był fakt, że przywódca SPD Oskar Heine, oddany głos przesyłał kandydatowi SPD, jego zaś konkurent z CDU uzyskał ledwo 31 proc.

Starej polityce skracania do minimum tekstu not radzieckich hołdują nadal tylko patetyczne tuby amerykańskie, takie, jak „Die neue Zeitung” (względnie „Der Tagesspiegel”), ale poważniejsza prasa zachodnio-niemiecka natychmiast podjęła dyskusję w sprawie możliwości zwolnienia konferencji państw europejskich, wysuwając na czoło problem zjednoczenia Niemiec. Ogólny ton tej części prasy jest przychylny rozmowom ze Związkiem Radzieckim. Poważna część opinii publicznej w Niemczech zachodnich obawia się bowiem, iż kontynuowanie adenaurewskiej polityki zbrodni może w końcu doprowadzić do trwałego podziału Niemiec ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami dla narodu niemieckiego.

O nastrojach w społeczeństwie niemieckim na zachód od Łaby świadczy również zachowanie się samego Adenauera. Kiedy jeszcze nie tak dawno temu zbywał na każdą notę radziecką, jeśli nie otwierał milczeniem, obecnie w czasie swego przemówienia na wiecu wyborczym CDU w Darmstadt oświadczył, iż termin zwolnienia proponowanej przez ZSRR konferencji jest za krótki dla jej starannego przygotowania.

W berlińskich kołach dziennikarskich podkreśla się w związku z tym, że gdy chodziło o konferencję londyńską, która miała opracować zbrodnicze plany remilitaryzacji Niemiec, Adenauerowi i jego mowotowcom wystarczyło kilka dni na zwolnienie tej konferencji. Ale gdy chodzi o konferencję, która mogłaby wnieść przyczynę do pokoju, Adenauer mówi: „za mało czasu”.

Poważna część prasy poniedziałkowej w pierwszych swoich komentarzach podkreśla, że Adenauer niezmierzona inicjatywa pokojowa dyplomacji radzieckiej, równocześnie krytykuje ona dyplomację zachodnią za brak takiej inicjatywy.

Naczelny redaktor „Frankfurter Rundschau” Karl Gerold pisze, iż „Adenauer nie odzyskałby wszystko, aby po wygranej wojnie przegrać pokój. Może to być sprzątańcem gustu, w jaki sposób zamierzają przegrać pokój. Ale naszym prawem jest domagać się, aby wykorzystana była każda możliwość, każda

świadczą choćby wyniki ostatnich wyborów uzupełniających do Bundestagu, które odbyły się w Kilonii, w Szwabach, a więc w prowincjach, gdzie rządy sprawuje blok adenaurewski. (Zmarł tam burmistrz Kilonii i poseł do bońskiego parlamentu z ramienia SPD, Andreas Gayk).

W nowych wyborach większość 58 proc. oddanych głosów przesyłał kandydatowi SPD, jego zaś konkurent z CDU uzyskał ledwo 31 proc.

Sukces kandydata SPD jest niewątpliwie wynikiem stanowiska kierownictwa SPD, które, jak wiadomo, wypowiada się przeciwko układom paryskim.

Nowym tego przejawem był fakt, że przywódca SPD Oskar Heine, oddany głos przesyłał kandydatowi SPD, jego zaś konkurent z CDU uzyskał ledwo 31 proc.

Starej polityce skracania do minimum tekstu not radzieckich hołdują nadal tylko patetyczne tuby amerykańskie, takie, jak „Die neue Zeitung” (względnie „Der Tagesspiegel”), ale poważniejsza prasa zachodnio-niemiecka natychmiast podjęła dyskusję w sprawie możliwości zwolnienia konferencji państw europejskich, wysuwając na czoło problem zjednoczenia Niemiec. Ogólny ton tej części prasy jest przychylny rozmowom ze Związkiem Radzieckim. Poważna część opinii publicznej w Niemczech zachodnich obawia się bowiem, iż kontynuowanie adenaurewskiej polityki zbrodni może w końcu doprowadzić do trwałego podziału Niemiec ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami dla narodu niemieckiego.

O nastrojach w społeczeństwie niemieckim na zachód od Łaby świadczy również zachowanie się samego Adenauera. Kiedy jeszcze nie tak dawno temu zbywał na każdą notę radziecką, jeśli nie otwierał milczeniem, obecnie w czasie swego przemówienia na wiecu wyborczym CDU w Darmstadt oświadczył, iż termin zwolnienia proponowanej przez ZSRR konferencji jest za krótki dla jej starannego przygotowania.

W berlińskich kołach dziennikarskich podkreśla się w związku z tym, że gdy chodziło o konferencję londyńską, która miała opracować zbrodnicze plany remilitaryzacji Niemiec, Adenauerowi i jego mowotowcom wystarczyło kilka dni na zwolnienie tej konferencji. Ale gdy chodzi o konferencję, która mogłaby wnieść przyczynę do pokoju, Adenauer mówi: „za mało czasu”.

Poważna część prasy poniedziałkowej w pierwszych swoich komentarzach podkreśla, że Adenauer niezmierzona inicjatywa pokojowa dyplomacji radzieckiej, równocześnie krytykuje ona dyplomację zachodnią za brak takiej inicjatywy.

Naczelny redaktor „Frankfurter Rundschau” Karl Gerold pisze, iż „Adenauer nie odzyskałby wszystko, aby po wygranej wojnie przegrać pokój. Może to być sprzątańcem gustu, w jaki sposób zamierzają przegrać pokój. Ale naszym prawem jest domagać się, aby wykorzystana była każda możliwość, każda

świadczą choćby wyniki ostatnich wyborów uzupełniających do Bundestagu, które odbyły się w Kilonii, w Szwabach, a więc w prowincjach, gdzie rządy sprawuje blok adenaurewski. (Zmarł tam burmistrz Kilonii i poseł do bońskiego parlamentu z ramienia SPD, Andreas Gayk).

W nowych wyborach większość 58 proc. oddanych głosów przesyłał kandydatowi SPD, jego zaś konkurent z CDU uzyskał ledwo 31 proc.

Sukces kandydata SPD jest niewątpliwie wynikiem stanowiska kierownictwa SPD, które, jak wiadomo, wypowiada się przeciwko układom paryskim.

Nowym tego przejawem był fakt, że przywódca SPD Oskar Heine, oddany głos przesyłał kandydatowi SPD, jego zaś konkurent z CDU uzyskał ledwo 31 proc.

Starej polityce skracania do minimum tekstu not radzieckich hołdują nadal tylko patetyczne tuby amerykańskie, takie, jak „Die neue Zeitung” (względnie „Der Tagesspiegel”), ale poważniejsza prasa zachodnio-niemiecka natychmiast podjęła dyskusję w sprawie możliwości zwolnienia konferencji państw europejskich, wysuwając na czoło problem zjednoczenia Niemiec. Ogólny ton tej części prasy jest przychylny rozmowom ze Związkiem Radzieckim. Poważna część opinii publicznej w Niemczech zachodnich obawia się bowiem, iż kontynuowanie adenaurewskiej polityki zbrodni może w końcu doprowadzić do trwałego podziału Niemiec ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami dla narodu niemieckiego.

O nastrojach w społeczeństwie niemieckim na zachód od Łaby świadczy również zachowanie się samego Adenauera. Kiedy jeszcze nie tak dawno temu zbywał na każdą notę radziecką, jeśli nie otwierał milczeniem, obecnie w czasie swego przemówienia na wiecu wyborczym CDU w Darmstadt oświadczył, iż termin zwolnienia proponowanej przez ZSRR konferencji jest za krótki dla jej starannego przygotowania.

W berlińskich kołach dziennikarskich podkreśla się w związku z tym, że gdy chodziło o konferencję londyńską, która miała opracować zbrodnicze plany remilitaryzacji Niemiec, Adenauerowi i jego mowotowcom wystarczyło kilka dni na zwolnienie tej konferencji. Ale gdy chodzi o konferencję, która mogłaby wnieść przyczynę do pokoju, Adenauer mówi: „za mało czasu”.

Poważna część prasy poniedziałkowej w pierwszych swoich komentarzach podkreśla, że Adenauer niezmierzona inicjatywa pokojowa dyplomacji radzieckiej, równocześnie krytykuje ona dyplomację zachodnią za brak takiej inicjatywy.

Naczelny redaktor „Frankfurter Rundschau” Karl Gerold pisze, iż „Adenauer nie odzyskałby wszystko, aby po wygranej wojnie przegrać pokój. Może to być sprzątańcem gustu, w jaki sposób zamierzają przegrać pokój. Ale naszym prawem jest domagać się, aby wykorzystana była każda możliwość, każda

świadczą choćby wyniki ostatnich wyborów uzupełniających do Bundestagu, które odbyły się w Kilonii, w Szwabach, a więc w prowincjach, gdzie rządy sprawuje blok adenaurewski. (Zmarł tam burmistrz Kilonii i poseł do bońskiego parlamentu z ramienia SPD, Andreas Gayk).

W nowych wyborach większość 58 proc. oddanych głosów przesyłał kandydatowi SPD, jego zaś konkurent z CDU uzyskał ledwo 31 proc.

Sukces kandydata SPD jest niewątpliwie wynikiem stanowiska kierownictwa SPD, które, jak wiadomo, wypowiada się przeciwko układom paryskim.

Nowym tego przejawem był fakt, że przywódca SPD Oskar Heine, oddany głos przesyłał kandydatowi SPD, jego zaś konkurent z CDU uzyskał ledwo 31 proc.

Starej polityce skracania do minimum tekstu not radzieckich hołdują nadal tylko patetyczne tuby amerykańskie, takie, jak „Die neue Zeitung” (względnie „Der Tagesspiegel”), ale poważniejsza prasa zachodnio-niemiecka natychmiast podjęła dyskusję w sprawie możliwości zwolnienia konferencji państw europejskich, wysuwając na czoło problem zjednoczenia Niemiec. Ogólny ton tej części prasy jest przychylny rozmowom ze Związkiem Radzieckim. Poważna część opinii publicznej w Niemczech zachodnich obawia się bowiem, iż kontynuowanie adenaurewskiej polityki zbrodni może w końcu doprowadzić do trwałego podziału Niemiec ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami dla narodu niemieckiego.

O nastrojach w społeczeństwie niemieckim na zachód od Łaby świadczy również zachowanie się samego Adenauera. Kiedy jeszcze nie tak dawno temu zbywał na każdą notę radziecką, jeśli nie otwierał milczeniem, obecnie w czasie swego przemówienia na wiecu wyborczym CDU w Darmstadt oświadczył, iż termin zwolnienia proponowanej przez ZSRR konferencji jest za krótki dla jej starannego przygotowania.

W berlińskich kołach dziennikarskich podkreśla się w związku z tym, że gdy chodziło o konferencję londyńską, która miała opracować zbrodnicze plany remilitaryzacji Niemiec, Adenauerowi i jego mowotowcom wystarczyło kilka dni na zwolnienie tej konferencji. Ale gdy chodzi o konferencję, która mogłaby wnieść przyczynę do pokoju, Adenauer mówi: „za mało czasu”.

Poważna część prasy poniedziałkowej w pierwszych swoich komentarzach podkreśla, że Adenauer niezmierzona inicjatywa pokojowa dyplomacji radzieckiej, równocześnie krytykuje ona dyplomację zachodnią za brak takiej inicjatywy.

Naczelny redaktor „Frankfurter Rundschau” Karl Gerold pisze, iż „Adenauer nie odzyskałby wszystko, aby po wygranej wojnie przegrać pokój. Może to być sprzątańcem gustu, w jaki sposób zamierzają przegrać pokój. Ale naszym prawem jest domagać się, aby wykorzystana była każda możliwość, każda

świadczą choćby wyniki ostatnich wyborów uzupełniających do Bundestagu, które odbyły się w Kilonii, w Szwabach, a więc w prowincjach, gdzie rządy sprawuje blok adenaurewski. (Zmarł tam burmistrz Kilonii i poseł do bońskiego parlamentu z ramienia SPD, Andreas Gayk).

Tekst układów paryskich w Senacie USA

NOWY JORK (PAP). 15 bm. prezydent Eisenhower skierował do Senatu USA teksty układów paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. W liście swym do Senatu Eisenhower prosi Senat „o zgodę” na ratyfikację tych układów.

B. prezydent Nagib oskarżony o usiłowanie zamordowania premiera Nassera

PARYŻ (PAP). Jak donosi z Kairu agencja France Presse, przekazano tam prasie w poniedziałek wieczorem komunikat oficjalny oskarżający Nagibę o rzekome zamiary zamordowania Nassera i członków Rady Rewolucyjnej. Według komunikatu, miał to być wstęp do ponownego objęcia władzy przez Nagibę. Rząd Nassera miał być obalony przez grupę wojskowych współpracujących z Nagibę. Sprawa ta ma być wysłuchana podczas zapowiadzanego procesu tych wojskowych.

Ponowne przesłuchanie Mossadika

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Teheranu: „Dziennik „Ferman” podaje, że 10 bm. wojskowe władze sądownie ponownie rozpoczęły przesłuchiwanie Mossadika, który utrzymywał rzekomo kontakty z oficerami skazanymi ostatnio za działalność opozycyjną.

Układ handlowy Bułgaria – Jugosławia

SOFIA (PAP). 12 listopada podpisany został w Belgradzie układ o wzajemnej wymianie handlowej między Bułgarską Republiką Ludową a Jugosłowiańską Federacją Republiką Ludową. Przewiduje on, że do końca bieżącego roku oba kraje dostarczą sobie wzajemnie towarów na sumę około 500 tysięcy dolarów z każdej strony.

„Pomoc” made in USA

LONDYN (obsł. wł.). – Jak donosi angielski tygodnik „Sunday Times”, USA wykorzystują presję na rząd Korei południowej w celu zmuszenia go do przeprowadzenia dewaluacji wuanu. Wpłynęłyby to na podniesienie kursu dolara w tym kraju, co z kolei umożliwiłoby jeszcze bardziej bezbolesną eksploatację Korei południowej przez kapital amerykański.

Dewaluacja i tak już nisko notowanego wuanu jest ponadto jednym z warunków udzielenia Korei południowej pomocy amerykańskiej.

USA stosują wobec Korei południowej faktyczną blokadę gospodarczą, przerywając dostawy płynnego paliwa, co uwarunkowane jest represją w stosunku do rządu południowo-koreańskiego, który odmówił przeprowadzenia dewaluacji. Wskutek tego flota południowo-koreańska stoi beczynnie w portach, utrudniając więc transport, zamykając są fabryki. Dziesiątki tysięcy Koreańczyków zatrudnionych w firmach amerykańskich nie otrzymują poborów z 1 września.

— Jak wiadomo Amerykanie rzeczywiście pomagają ludności południowej Korei, ale... uświadomieniu sobie tego, co się w rzeczywistości kryje za obłudnym hasłem „pomoc” amerykańskiej.

Piraci z Tajwanu i ich protektorzy

Prawie pół roku przebywają już w czangkajszekowskiej niewoli marynarze polscy ze statku handlowego „Prezydent Grotowski”. Prawie pół roku poddawani są oni terrorowi moralnemu, szantażowi i zastraszaniu, o jakim opowiadał marynarze nasi ze statku „Praca”. Ponad pół roku czekają na marynarzy z „Grotowskiego” ich rodziny w kraju, matki, żony, dzieci. Dopiero przez kilkanaście dni udało się naszym marynarzom nawiązać kontakt z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem w Szwajcarii, do którego zwrócili się z prośbą o interwencję w sprawie powrotu do kraju.

Napad czangkajszekowski na statki polskie nie byłby bynajmniej incydentem osobistym. Według komunikatu agencji Nowych Chin z 14 października br., od września 1949 do października 1954 r. czangkajszekowscy piraci dokonali 111 aktów napadów i grabieży wobec 67 obcych statków handlowych. Zastatkowali oni 86 statków brytyjskich, 15 statków, płynących pod flagą panamską, 2 polskie i 2 greckie oraz 1 statek radziecki („Tuapse”), jak również statek norweski, zachodnio-niemiecki, holenderski, duński i włoski.

Jest rzeczą jasną, że wszystkie te incydenty nie mogłyby nigdy nastąpić, gdyby nie opieka i protektorat, jaki nad czangkajszekowcami rozciągnęły amerykańskie siły zbrojne. To tylko dzięki amerykańskiemu poparciu kilka czangkajszekowska utrzymuje się na Tajwanie. To tylko dzięki amerykańskiemu poparciu, dzięki amerykańskiej broni, dzięki okrętom i samolotom amerykańskim, kilka ta może prowokować incydenty przeciwko narodowi chińskiemu. To tylko dzięki amerykańskiemu poparciu, dzięki czangkajszekowcom, którzy bezkarnie gwałcą w czasie

pokoju wolność żegluga na otwartym morzu. Nie zdolają ukryć się przed opinią publiczną prawdziwi winowajcy tych bandyckich napadów. Stwierdzone zostało, że w wielu wypadkach samoloty amerykańskie brały w tych napadach czynny udział. Statki polskie – na przykład – były obserwowane przez samoloty amerykańskie, które czangkajszekowcom wskazywały kierunek agnisk.

Na wniosek Związku Radzieckiego, sprawa naruszenia wolności żegluga w strefie mórz chińskich została wpisana na porządek obrad Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Została wpisana mimo oporu czangkajszekowców i mimo tego, że delegat amerykański p. Lodge próbował odroczyć debatę nad tą sprawą na czas nieograniczony. Wiadomo dlatego: pan Lodge bał się, że nie uda mu się ukryć prawdziwych winowajców.

Opinia światowa potępia ostry bandyckie metody czangkajszekowców i ich mocodawców. Coraz więcej ludzi zdaje sobie sprawę, że prowokacje te są jednym ze sposobów zaostrowienia napięcia międzynarodowego i tworzenia ognisk nowych konfliktów. Ze jest to jeden z frontów „zimnej wojny”, którą właśnie wskutek pewnego złagodzenia napięcia międzynarodowego po rozejmie w Korei i w Indochinach, imperialistyczne kół amerykańskie starają się jak najbardziej zaostroić.

Społeczeństwo polskie ze szczególnym oburzeniem śledzi sprawę napadów piratów z Tajwanu i... Waszyngtonu na polskie statki. Naród polski piętnuje bandyckie zamachy na wolność żegluga, domaga się kategorycznej zwolnienia marynarzy polskich i zwrotu zagrabionych polskich okrętów.

(B. Z.)

Jak MRP będzie głosowało w sprawie układów paryskich

PARYŻ (PAP). Komitet krajowy stronnictwa katolickiego MRP powziął uchwałę zalecającą 87 deputowanym tego stronnictwa w Zgromadzeniu Narodowym, by albo wypowiedzieli się przeciwko ratyfikacji układów paryskich, albo też wstrzymali się od głosu. Komitet umotywiował swe stanowisko okolicznością, że układy paryskie „nie odpowiadają celom EWO” i z tego względu „są nie do przyjęcia” dla MRP.

Obecna uchwała komitetu krajowego MRP nie wynika bynajmniej z krytycznego stosunku przywódców tej partii do zasadniczego celu przyswajającego układom paryskim, tj. ren-

litaryzacji Niemiec zachodnich i utworzenia odwetowego Wehrmachtu. Tłumaczy się ona jedynie różnicą poglądów na metodę osiągnięcia tego celu. Stwierdza to zresztą wyraźnie ta sama uchwała, wypowiadając się „przeciwko polityce zagranicznej rządu Mendes-France” i domagając się „kontynuowania polityki EWO”.

Na tymże posiedzeniu komitetu krajowego postanowiono wydatnie z MRP deputowanych Andre Montella i Henri Boureta oraz senatora Leo Hamona za to, że podczas debaty ratyfikacyjnej w Zgromadzeniu Narodowym głosowali przeciwko układom o EWO.

Indochiny, Niemcy i nota radziecka – tematem rozmów Mendes-France'a w USA

NOWY JORK (PAP). W niedzielę po południu premier francuski Mendes-France przybył samolotem do Quebec (Kanada). Po trzydniowym pobycie w Kanadzie Mendes-France uda się do USA dla odbycia rozmów z Eisenhowerem i Dullesem. Po niedzieli Mendes-France zamierza podobno wygłosi przemówienie na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ.

PARYŻ (PAP). Zdaniem francuskich kol politycznych i dziennikarskich podróży Mendes-France'a pozostaje w związku z zapo-

wiedzianną debatą w sprawie ratyfikacji układów londyńskich i paryskich.

Wspomniane kół uważają, że znaczenie podróży szefa rządu francuskiego szczególnie zwiększyło się w świetle ostatnich propozycji ZSRR, dotyczących zagadnień bezpieczeństwa zbrojowego w Europie.

Dziennik „Humanite” zaznacza: „Indochiny, Niemcy i nota radziecka – oto trzy punkty figurujące na porządku dziennym rokowań waszyngtońskich”.

Oświadczenie b. działacza opozycji petkowskiej w Bułgarii

SOFIA (PAP). Dzienniki bułgarskie opublikowały oświadczenie Asena Pawłowa, byłego znanego działacza opozycji petkowskiej. W oświadczeniu zatytułowanym „Ramię w ramię z narodem dla dobra ojczyzny” Pawłow m. in. pisze, że po 9 września 1944 roku Amerykanie i Anglicy powołali Gerneto (jeden z przywódców zdradzieckiej emigracji bułgarskiej) zadanie prowokacyjne, wrogiej Frontowi Patriotycznemu i państwu działalności celom uniemożliwienia budowy socjalizmu, zadanie rozbić przyjaźń Bułgarii ze Związkiem Radzieckim. Jednakże działalność tej połozonej kres.

Ten żalony koniec spowodował, że zarówno ja – pisze Pawłow – jak szereg innych przywódców opozycji postanowiliśmy poddać naszą działalność gruntownej rewizji. W rezultacie ja oraz inni moi towarzysze z opozycji zrozumieliśmy, jaka jest właściwa droga rozwoju życia społecznego i postanowiliśmy współpracować z władzą ludową Frontu Patriotycznego, któremu przewodzi Bułgarska Partia Komunistyczna.

W zakończeniu Pawłow wyraża wszystkich byłych zwolenników opozycji, wszystkich emigrantów, aby zrewidowali swe poglądy, powrócili do ojczyzny i uczciwie służyli swemu narodowi.

Naród Indonezji przeciw spiskowi imperialistów

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Dżakarty: Komunistyczna Partia Indonezji prowadzi kampanię przedwyborczą pod hasłem umocnienia jednolitości całego narodu w walce przeciwko spiskowi imperialistów.

W Dżeribonie (środkowa Jawa) partia komunistyczna zorganizowała wiec, w którym wzięło udział około 100 tysięcy osób. W wygłoszonym na wiecu przemówieniu generalny sekretarz KPI Aidit oświadczył, iż należy dążyć do jak najsilniejszej współpracy partii komunistycznej z organizacjami narodowymi i religijnymi, gdyż będzie to najlepsza odpowiedź na spisek imperialistów i zdrajców narodu, którzy sprze-

dają ojczyznę za miliony rupii. Aidit podkreślił, że naród indonezyjski ma obecnie przed sobą ważne zadanie – przeprzeć imperialistów holenderskich z banków, cukrowni i z przemysłu naftowego, zlikwidowanie bandy „Dar-ul-Islam” i przyłączenie zachodniego Iranu do Republiki Indonezyjskiej.

Według dziennika „Merdeka”, konkretny zagraniczny utworzył specjalny fundusz w sumie 750 milionów rupii dla finansowania działalności dywersyjnej w Indonezji i obalenia obecnego rządu. W spisku uczestniczyli reakcyjni wewnątrz. Spiskowcy posługują się m. in. zbrojnymi bandami czynnymi w zachodniej części Jawy, które ostatnio wznowiły swą działalność.

Wiadomości sportowe

Hokejowa kadra A zwyciężyła kadrę B 12:2

W poniedziałek wieczorem rozegrał w Torwarze treningowy mecz pomiędzy hokejową kadrą A i kadrą B. Mecz był sprawdzianem formy naszych czołowych zawodników przed czwartkami ich spotkaniem z wicemistrzem hokejowym Szwecji – zespołem Sodertalje. Zdecydowanie lepszą formę wykazali zawodnicy kadry A, którzy po-

konali swych przeciwników w stosunku 12:2 (2:0, 5:2, 5:0). Bramki zdobyli dla drużyny A: Nowak, Jakub 2, Janicko, Wybrali III, Olszowski 2, Czech, Lewicki, Chodakowski, Penczek i Wróbel II. Dla drużyny B punkty uzyskali: Swistak i Gostyła.

Młodzieżowa kadra hokejowa Polski zmierzy się z drużyną szwedzką w środę 17 bm. o godz. 18 na Torwarze.

Stolica Chin Ludowych



Pekin – jedno z najstarszych miast chińskich nabrało rumieńców młodości za czasów władzy ludowej, która przetrwała znaczne fundusze na jego rozbudowę. Działalność Chin Ludowych liczy już ok. 2,8 miliona ludności i jest drugim po Szanghaju (6,2 miliona ludności) co do wielkości miastem Chin. Na zdjęciu: fragment jednego z bulwarów – na lewo widać brylanty An Men, naprzeciwko której znajduje się plac manifestacji i deflad.

Agencja Nowych Chin demaskuje prowokacyjne knowania USA w Azji

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podała artykuł nowego komentatora, który m. in. pisze:

Sekretarz stanu USA Dulles przemawiając 11 bm. w komisji spraw zagranicznych Senatu oświadczył, że Chiny żywią „agresywne zamiary, które doprowadzą do zera ich oświadczenia o dążeniu do pokoju”. Dulles wysunął to kłamliwe oskarżenie, jak wynika z jego przemówienia, chce on wkrótce zwołać konferencję przedstawicieli krajów wchodzących w skład SEATO (blok wojskowy Azji południowo – wschodniej) dla omówienia środków walki z „działalnością wywrotową”.

Utworzenie przez mniejszość narodową Tai w Chinach zgodnie z konstytucją CHRL okręgu autonomicznego przedstawia on jako „ruch zagrażający”. Szwajm. Twierdzenie to jest jedynie dymną zasłoną, która ma zamaskować penetrację USA do Syjamu.

Wysunięte przez Dullesa „oskarżenie”, że Chiny utrzymują w Junnannie „znaczne siły zbrojne”, ma na celu podważenie przyjaznych stosunków między Chinami a Burmą. Wiadomo jednak powszechnie, że na terytorium Burmy znajdują się polierane przez USA siły zbrojne zdradzieckiej bandy Czang Kaizhaka. W tym samym czasie, kie-

dy Dulles mówił, że Chiny są „działalnością wywrotową” w Azji południowo – wschodniej, do Syjamu przybył John Peurifoy, b. ambasador USA w Gwatemali, który, jak wiadomo, dokonał tam zamachu stanu.

W tym samym czasie, kiedy Dulles w sposób oszczerzy twierdził, że Wietnamska Republika Demokratyczna zwiększa swe siły zbrojne, do Saigonu przybył generał amerykański Collins. Nawet Dulles przyznał, że „w chwili obecnej rozpatrywany jest problem planów wojskowych w

W spółdzielni usługowej



Usługowa Spółdzielnia Pracy „Pożyteczna” w Warszawie przyjmuje m. in. sprzęt sportowy do naprawy. Oto pracownik spółdzielni Jan Sen naprawia sprzęt sportowy.
Foto CAF — Miedza

Od dużych strat do poważnych oszczędności

BYDGOSZCZ (kor. wł.) Przez długi czas w Pomorskich Zakładach Garbarskich niszczyły się duże ilości surowca. Wiele surowca psuła odmiętniarka, maszyna zdejmująca tzw. mizdrę. Podczas przepuszczania świeżych skór przez tę maszynę uszkodzono skórę z łap i łbów zwierzęcych. Przynosiło to straty surowca, sięgające kilkunastu kilogramów skóry dziennie. W I kwartale br. uległo zniszczeniu z tego powodu około 30 ton skóry.

Po wytrwałych poszukiwaniach znaleziono wreszcie sposób, który zapobiega marnotrawstwu surowca. Oto podczas przesuwania skóry zatrzymuje się maszynę w miejscach, gdzie

znajdują się łapy i łeb i z tych części mizdrę zdejmuje się ręcznie. Nowy, bardzo prosty sposób odmiętniania w pełni zdejmuje łapy i łby, które poprzednio wychodziły w strzępach spod maszyny — obecnie już nie ulegają niszczeniu.

Wiele surowca marnowało się również w zakładzie wskutek niewłaściwego nasywania skór garbnikami. Robotnicy dawkovali garbniki „na oko”, gdyż nie było odpowiedniej receptury dla poszczególnych gatunków skóry. Obecnie wypadki niszczenia skóry z powodu wadliwego nasywania jej garbnikiem należą do przeszłości. Personel techniczno-inżynierski opracował

prawidłową recepturę nasywania a ponadto zorganizowano w zakładach codzienną kontrolę pracy zespołu zatrudnionego w dziale garbników.

Uspokojenie pracy przy zdejmowaniu mizdrzy i właściwe nasywanie garbnikiem przyniosło zakładom poważne oszczędności w II i III kwartale br. Z nieznacznie zwiększonej puli surowcowej wyprodukowano o 10,8 ton skóry poduszki i kurtki ubiegłego roku. Pozwoliło to załóżce Bydgoskich Zakładów Garbarskich pracować, poczynając od kwietnia br. półtora dnia w każdym miesiącu, na zaoszczędzonym surowcu.

K.Ch.

I tak w koło Macieju...

POZNAN (kor. wł.) Aby ożywić życie kulturalne w Poznaniu kilku miejscowych literatów, dziennikarzy i aktorów zorganizowało we wrześniu ub roku niewielki Teatr Satyryków. Administracyjną i artystyczną opiekę nad tą placówką kulturalną przejął oddział poznańskiego „Artosu”, a tymczasową siedzibę udzielił zespołowi Teatr Młodego Widza przy ul. Armii Czerwonej.

Najmłodszy teatr poznański zdobył sobie szybko wielką popularność, o czym świadczyły fakty, że w ciągu trzech kwartałów bież. roku od 202 przedstawienia dla 59.997 widzów. Bardzo wielu widzów odchodziło od kas bez bileto- w. Teatr Młodego Widza, za jedy- ną małą, by móc po- mieścić wszystkich miłośników wesołego repertuaru.

W ostatnich miesiącach dyrekcja Teatru Młodego Widza opracowała znacznie szerszy plan swej działalności artystycznej i w związku z tym do- tyczasowy jej „sublokator” otrzymał wypowiedzenie. „Artos” wystąpił przed wielu już miesiącami do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z prośbą o udostępnienie Teatrowi Satyryków jednej z licz- nych w Poznaniu, niewykorzy- stanych w pełni sal. Prezydium przyrzekło sprawę jak najszybciej załatwić, lecz jak dotych- czas wszystkie propozycje „Ar- tosu” są odrzucone.

Sala Izby Rzemieślniczej okazała się za wielka i nieakus- tyczna, sala Domu Tramwajarzy za mała, sala Klubu Oficer- skiego przeznaczona została na kino, sala Domu Drukarzy potrzebna jest zespołowi związków pracowników kultury i sztuki.

Najodpowiedniejszą salą tzw. „Belwedera” przekształcił chęć Poznańskie Zakłady Gastronomiczne na lokal dancingowy w okresie targów poznańskich. I tak w koło Macieju.

Pozbawiony sceny teatr zmu- szony był przerwać 1 września br. występy w Poznaniu i przez kilka tygodni dawał przedsta- wienia na Wybrzeżu i w Łodzi. Wreszcie wrócił i... czeka. Ak- toryzy i niezbędny personel tech- niczny nie pracują już od kilku tygodni, co nie tylko przy- spara szkód materialnych „Ar- tosi”, lecz nie wpływa rów- nież budując na sam zespół.

A tymczasem puste i ciche sale zamknięte są na klucz, lub wykorzystywane tylko przez kilka dni w miesiącu. Trzeba więc, by Prezydium MRN przy- szło wreszcie z istotną pomocą Teatrowi Satyryków. (t. p.)

Zadania na dziś i na jutro

Fragmenty przemówienia tow. Józefa Cyrankiewicza podsumowującego dyskusję na Zejeździe korespondentów „Gromady – Rolnika Polskiego”

z dyskusji wynika, że istnieje wśród was i na całej wsi mocne zrozumienie ogromnego znaczenia rad narodowych, a szczególnie gromadzkich, teraz rodzących się rad narodowych. Istnieje zrozumienie wszechstronnej roli, jaką odegrają w życiu wsi te nowe rady narodo- we. To łączy się z pełnym po- parciem, jakim chłopcy pracu- jący udzielił reformie rad na- rodowych, utworzeniu gromad- kich rad narodowych, wbrew kulakom, wbrew ich interesom, a zgodnie z życzeniami i dze- niami chłopskich mas pracują- cych.

Było to zresztą nie tylko po- parcie, ale to był pełny, twor- czy udział dużej większości chłopów w przeprowadzeniu reformy, w dyskusji nad podzia- lem gmin na gromady, w po- szukiwaniu najtrafniejszego wy- boru siedziby gromadzkiej ra- dy narodowej. I te czy inne jeszcze błędy, które zostały po- pełnione, jakieś poszczególnie uchybienia na pewno nie zmie- nią tego zasadniczego obrazu. Ale uchybienia należy, rzecz prosta, spokojnie, z rozwagą naprawiać.

To poparcie reformy rad na- rodowych przez wieś wynika z faktu, że o przybliżeniu władzy ludowej do wsi, wsi do władzy, od dawna wołała wieś.

Słusznie tutaj mówili towa- rzysze w dyskusji, że łatwiej pracować gromadzkiej radzie narodowej, łatwiej współpracować ludności z gromadzkimi radami narodowymi, aniżeli z dawnymi gminnymi. Decyduje to o tym, że powołanie gromadzkich rad narodowych jest niewątpliwie przełomowym mo- mentem w stałym procesie de- mokratyzacji władzy ludowej.

Stąd plynie ogromne zainte- resowanie chłopów wysuwa- niem kandydatów do rad na- rodowych, o czym towarzysze tutaj mówili w dyskusji. Stąd plynie też słuszne oburzenie tych towarzyszy, którzy opo- wiali o występujących jeszcze gdzieś tam próbach narzucia- nia kandydatów, nie zawsze zresztą szczęśliwie dobranych.

Teraz musimy być się w kam- panii wyborczej przede wszyst- kim o masowy, świadomy udział w akcie wyborczym. To jest wielka i ważna walka. W mia- rę zbliżania się dnia wyborów zetknięcie się z wieloma nowymi formami walki wroga, ar- gumentacji wroga.

Mówiliśmy tu w dyskusji o działalności wroga, niektórzy ogólnikowo, niektórzy konkret- nie o tym, co podszeptuje, jak argumentuje. Musimy być wszyscy przygotowani na to, że walka będzie się zaostrzała i dla- tego obowiązkiem naszym, to- warzysze, i wszystkich waszych

kolęgów, wielotysięcznej rzeszy korespondentów jest wytyczyć wraz z całą przodującą częścią wsi wszystkie siły, aby udział wsi w wyborach był jak naj- bardziej masowy, aby ludzie wiedzieli, że to od nich zależy, jak będzie wyglądała, jak bę- dzie pracowała przyszła rada narodowa.

Sądzę, że można przyjąć za swoje rzucione tutaj powiedzenie tow. Wieczorka: — jaka gromada, taka rada. Trzeba jednak równocześnie, walcząc w kam- panii przedwyborczej mieć per- spektywę, wiedzieć co dalej, co po wyborach.

Ta perspektywa nie będzie wam w akcji przedwyborczej przeszkadzała, ale odwrotnie, dopiero mając taką perspektywę, wiedząc co dalej, będziecie lepiej i skuteczniej pracować w agitacji, w walce przedwybor- czej. Przecież nie chodzi tylko o to, aby ludzie poszli do urn wyborczych. Słusznie powie- dział w dyskusji tow. Luciniśki, że wygranie wyborów to nie tylko masowy udział w wybo- rach, ale wygranie wyborów to znaczy przyciągnięcie na stałe, na codzień masy ludności do współpracy z radami narodowy- mi.

To jest chyba najbardziej wzo- wowy punkt tej sprawy. Oczywiście, nie lekceważmy w żadnym wypadku wyborów, bo masowy udział wyborców przy- urnie musi być punktem wy- stępnym do tego związania z radą na przyszłość. Ale w żadnym wypadku nie wolno uważać, że na dniu wyborczym kończy się sprawa. Ona się na pewno do- piero na dobre zaczyna.

Mówca omawia sprawę, o ja- kiej słusznie mówili dyskutanci.

Duże możliwości kryją się w lepszej pracy gromadzkich rad. Jeśli chodzi o podniesienie pro- dukcji rolniczej, o poprawę sta- nu łak, o zaopatrzenie w mate- rial hodowlany, o upowszech- nianie wiedzy rolniczej.

Lepszej opieki spodziewają się spółdzielnie produkcyjne, łatwiej będzie w czynię społecz- nym poprawić drogę a nawet zrobić nową.

Ogromną rolę do spełnienia ma gromadzka rada, jeśli chodzi o podniesienie kulturalnego po- ziomu wsi.

Trzeba pamiętać, że nasze wybory to nie ubieganie się kandydatów o głosy za wszel- ką cenę, to nie przedwyborcze macherkierki i obiećki, to nie za- lecanie się do ludności jak do

narzeczonych, której się wiele o- biecuje przed ślubem, a po ślu- bie się o tym zapomina.

Trzeba pamiętać, że wieź władzy ludowej z masami tak mocno i tak po nowemu zawi- zana w okresie reformy rad, w okresie wysuwania kandyda- tów, w okresie akcji wyborczej — ta wieź musi być nie tylko podtrzymana, ale znacznie za- cięśniona.

Coraz bardziej wciągamy masy do rządzenia

Trzeba pamiętać, że wybory i te nowe rady to początek no- wego etapu w procesie zbli- żania się władzy ludowej do mas. Te wybory do nowych rad to dalszy proces wciągania mas do rządzenia, wciągania codziennego, w naj- rozmaitszych bogatych, lic- nych formach.

Nie od razu się wszystko od- mieni, gdy przyjdą te nowe gromadzkie rady narodowe. Stwarzamy warunki, ale te wa- runki wykorzystywać — to jest dopiero wielkie zadanie dla przodującego aktywu każdej gromady.

Jednym z warunków dalsze- go zbliżenia władzy ludowej do mas będzie baczenie przez ko- respondentów, ażeby wszystko, co zostało jako zadania gromadzkich rad narodowych usta- lone, było potem sprawnie wy- konywane.

Niechże więc korespondenci pamiętają i kiedy trzeba przy- pominają, że rzeczy uchwalone, rzeczy przyobiecane — oczywiście realnych, innych nie należy obcywiać — należy do- trzymywać.

U nas bardzo często zdarza się, niestety, że niektórzy og- niwa aparat, nawet pracownicy przygotowujący uchwały, jak już jest uchwalona, to tracą dla niej zainteresowanie, nie kon- trolują jej wykonania. Kontrola wykonania uchwał, własnych uchwał rad gromadzkich, powiatowych i centralnych, kontrola od strony spo- łecznej, życiowa i twórcza krytyka to niewątpliwie bardzo poważne zadanie, właśnie ko- respondenta. To zadanie na- leży do was. Trzeba się do tego zabrać.

Podnoście świadomość i kulturę mas

Następnie, moim zdaniem, bardzo ważnym zadaniem ko- respondentów, zadaniem prasy, jest odważnie, bardziej odwa- żnie i konsekwentnie niż dotych- czas, nie tylko skarżyć się na braki, ale walczyć o rozwój ży-

cia kulturalnego na wsi, o świetlice i o biblioteki. Powie- dzmy dokładnie: nie tylko o świe- tlice, ale i życie w tych świetli- cach, o funkcjonowanie istnie- jących świetlic, bo są nieraz świetlice na kłódce zamknięte. I o funkcjonowanie bibliotek, bo one także bywają zamknię- te i wtedy marnujemy ogromny wkład państwa, włożony w za- kładanie tych bibliotek, w do- starczanie na wieś jak najwię- szęj ilości książek. Trzeba wal- czyć o zakładanie nowych świe- tlic i bibliotek pod warunkiem, że będą żyły i funkcjonowały.

Trzeba pobudzać aktywność szczególnie młodzieży, włączać ją do walki o świetlicę, o kultu- rę, bo to niezwykle ważny od- cinek naszej walki klasowej — o świadomość i kulturę mas.

Trzeba jasno powiedzieć, że tam, gdzie nie ma świetlic, nie ma funkcjonującej biblioteki, gdzie rada narodowa o to nie dba, tam wórog działa naj- bardziej swobodnie, tam sze- rzyć się może każda plotka.

Musimy wspólnie, i to jest jedno z najważniejszych za- dań, walczyć z barbarzyńcami, z tymi, którzy nie doceniają znaczenia walki o kulturę wsi, walczyć z jakimś wielkopan- skim stosunkiem, starszackim stosunkiem niektórych działac- czy naszego aparatu do spraw oświaty i kultury. Musimy walczyć o dalszy rozwój wsi, o dalsze podniesienie stopnia świadomości obywatelskiej, o rozwój kultury na wsi.

Walczyć o zwycięstwo w wyborach

Teraz chcę wrócić, towarzy- sze, do tego, co czynić wam wy- padnie zaraz jutro, po powro- cie do waszych rodzinnych stron. Sami wiecie o tym, że czeka was ostra walka przed- wyborcza. Wórog będzie używał coraz to nowych sposobów i argumentów. Niejednemu kulak będzie mówił o naszych kan- dydatach, jak ten Kowalski, o którym mówiła tow. Sawicka: — „Kto to jest Kaczmarek? Biedak, który nie ma”.

Naszych kandydatów na pew- no potrafimy obronić przed atakami spekulantów i kulaków, ale musimy o to walczyć. To jest ważne, bardzo ważne za- danie. Walczyć o kandydatów, o ich zwycięstwo w wyborach, walczyć z kulacką agitacją, walczyć z różnymi osobistymi niechęciami, które mogą iść na rękę wrogowi.

Teraz nie czas na wahania. Teraz wokół naszych kandyda- tów musi powstać mocny naro-

dowy front walki o ich zwycię- stwo. Jak wynika z dyskusji, z bardzo licznych wypowiedzi, towarzysze rozumieją wielką mobilizacyjną rolę Frontu Na- rodowego, włączającego pod swoje sztandary obok członków partii szerokie rzesze bez- partyjnych, współbudujących nowe życie, tego Frontu, który „ruszył w teren” jak mówił jeden z towarzyszy.

Ważne jest, mieć w pełni wyszukać ten wspaniały ruch, jeszcze nie wyczerpany w swo- ich rezerwach, jeszcze nie wszędzie właściwie przez nas kierowany, wyszukać w walce wyborczej, w walce o nowe ra- dy narodowe.

Naszym zadaniem jest dbać o to, żeby coraz bardziej wcią- gać lud do współpracy z rada- mi.

Ci nowi radni, gdy już będą wybrani, nie powinni pozosta- wać bez kontroli.

Od was w dużym stopniu za- leży ich praca, od opinii pu- blicznej, a te opinie publiczną w gromadzie wy między inny- mi tworzą. Będziecie więc mieli pełną możliwość kontro- lowania ich prac, możliwość walki o poziom polityczny gromady, aby gromada umiała żądać od rady lepszej pracy.

Teraz, towarzysze, kiedy się skończy dyskusja nad kandy- datami, trzeba z całych sił walczyć przede wszystkim o zwycięstwo wyborcze, walczyć z wrogiem, przekonywać jeszcze nie przekonanych, izolować ich od kulaka, przeciągać wahają- cych się na naszą stronę.

Ale trzeba umieć walczyć z tym także inne sprawy, które się dzieją na wsi. Trzeba umieć łączyć z kampanią przedwybor- czą także walkę o realizację obowiązkowych dostaw wsi. Ogromna liczba chłopów wy- wiała się ze swych obowią- zów, lepiej, szybciej, sprawniej niż w latach ubiegłych. Ale po- zostali końkowi. Poszukajcie tych, którzy zalegają, na pew- no znajdziecie tych samych, którzy psioczą na rady, na re- formę rad narodowych i sięgają różne plotki. Trzeba nauczyć się żądać wywiązania się z zobow- izań także od spółdzielni produkcyjnych. Akcja wyborcza temu nie powinna przeszkadzać, ale pomóc. Akcja wyborcza jest szkołą obywatelskiego stosun- ku do swoich spraw, do spraw gromady, do spraw państwa.

W tej szkole praw i obowiązków obywatelskich nie może za- braknąć także sprawy obowią- zowych dostaw. Sprawa oby- watelskiego stosunku do pań- stwa i przekonywanie nieświad- domionych i sokołów, to jest ta sama walka klasowa. I dla- tego i tej sprawy nie spuszcza- jcie z oka. Trzeba się nauczyć walczyć ze wszystkimi sprawami w ten jeden wielki nurt walki Frontu Narodowego o rozwój naszej Ojczyzny.

Towarzyszom Baczysklemu i Dądalskiemu z powiatu garwo- lińskiego, towarzyszom Orszakowi i Kaczorowi z Zarządu GOM przy Ministerstwie Rolni- ctwa oraz innym towarzyszom, którzy interesują się (lub powin- ni interesować) pracą GOM-ów chcielibyśmy na zakończenie za- symulować o następującej sprawie.

Ostatnio w całym kraju odby- ło się szereg procesów nieucz- nych pracowników GOM, któ- rzy przyczyniali się do chłopi- skich i państwowych pieniędzy. Obok bowiem przyłączającej większość uczuciowych i oia- nych GOM-owców zdarzają się — niestety — jeszcze i tacy, któ- rzy kradną i bieżąmy ich za to surowo karać.

Zła nie usunie się jednak zwalczając tylko jego skutki, a nie usuwając jednocześnie jego przyczyn. A tymczasem przy- czyn, które są źródłem nadużyć w GOM-ach nie usunąć się.

O co chodzi? Chodzi o to, że powszechnym zjawie- nym i k i e m jest pobieranie od chłopa opłaty za pracę ma- szyn GOM bez pokwitowania. W 90-ciu wypadkach na 100 inka- so poprzez pełnomocników gromadzkich odbywa się na słowo, a dopiero pełnomocnik otrzymu- je z GOM-u — i to w bardzo różnym czasie i w nader różny sposób — pokwitowanie, w wpłaconą sumę. Nie trzeba być buchalterem, aby spostrzec, że taki system daje nieograniczone możliwości nadużyć.

Cała ta sprawa w zestawieniu z milionem nieprzemysłanych formularzy mówi raz jeszcze o tym, że kontrolę wykorzystania maszyn GOM i opłaty za pracę tych maszyn trzeba rzetelnie przemysleć i zorganizować na zasadach zdrowego rozsądku.

Jest obecnie — w czasie kam- panii wyborczej do rad narodo- wych — okazja, aby porozma- wiać z chłopami, pełnomocnika- mi gromadzkimi dzisiejszych GOM o tym, jak ułownić óro- dki maszynowe z papierowych pę- tli, które poważnie przeska- dzają GOM-om spełniać należy- cie ich zadania.

A. PIECZYŃSKI

Banda opryszków przed sądem

Po kilkudniowej rozprawie Sąd Powiatowy w Warszawie og- łosił w poniedziałek 15 bm wyrok w sprawie bandy mło- dych rabusiów, złodziejaszków, chuliganów, którzy na wiosnę i w lecie br. grasowali na terenie Warszawy. Banda dokonała wie- lu kradzieży, włamań, napadów. Przywódca bandy był 19-letni Andrzej Balcerzak. W marcu młodzik ten porzucił dom i po- rzucił pracę (zarabiał 1.200 zł miesięcznie) i poszedł „urzędować” w Ogrodzie Saskim, gdzie gromadził dokoła siebie wyrost- ków do „wesołej zabawy”. Pra- wą ręką przywódcy był Norbert Dobrzyński, także 19-letni mło- dzieńszak, który sam dyspo- nował mieszkaniem chorej mat- ki i przemieniał je w melinę zło- dziejską. Pierwszym występem tej dwójki było okradanie szkoły, do której uczęszczał dawniej Dobrzyński. Skradli z sali gim- nastycznej skórzane obicie ma- teracy sportowych, sprzedali, przepili, po czym przystąpili do następnej kradzieży. Zaangazo- wali do „współpracy” trzecie- go, udanego młodzieńca — Konrada Chlopickiego i wraz z nim wla- miali się do szkoły przy ul. Fe- lińskiego na Żoliborzu, w której ojciec Balcerzaka pracował ja- kiś woźny. Jego włamania do- konali w sposób fahymowy, w maskach na twarzach, z pistole- tem w ręku sterroryzowali dyzu- rującego woźnego, związali go sznurami, po czym wynieśli ze szkoły dwa aparaty radiowe, adapter i akordeon.

W Ogrodzie Saskim, w Parku Traugutta, w Łasku Bielańskim zbierała się banda grupująca się wokół Balcerzaka i Dobrzyńskie- go, a licząca kilkunastu wynis- tków w wieku od 16 lat. Stąd u- dawali się na wypadki. Zapew- nie wszystkie ujawnione zostały przez przewód sądowy; z tych które zostały ujawnione pudł m. in. ofiara robotnik Piasecki. Pracujący razem z Chlopickim Dwukrotnie banda ograbiła kiosk WSS w Łasku Bielańskim, wyniosła słamą wina, papieru- sy i inne towary na łączną su- mę ponad 8.000 zł. Banda czato- wała przy dworcach kolejowych na ludzi pijanych, których u- prowadzała do parków i skwe- rów, gdzie ich okradła. Dwie młode dziewczyny — Barbara

Pawlak i Zofia Gluszek — zwa- biły z barów pijanych moż- czyni, i następnie ich okradły.

W ciągu kilku dni procesu sa- la sądowa przedstawiała dzwiny obraz. Niby wszystko normalne — jak w sądzie. A jednak dzwi- nie: zatraskany sędzia i ławni- cy, poważne twarze prokuratora i obrońców, smutni doróśli na sali. A młodzieży — zarówno ci, którzy pod konwojem milicji znajdują się na ławie oskarżo- nych, jak i ich koledzy znajdu- jący się na sali — wesele.

Matka Zofii Gluszek siedzi skulona w ławie. Nagle, w cza- sie przerwy zrywa się, chce do- bieć do córki, ale zatrzymana przez milicjanta krzyczy strasz- nym głosem:

— Ty bezczelna, tyś tu po- trzebowała siedzieć? Co, jeś- cie nie miałas? Nie dawałam ci, wywlok?

Głos się jej załamuje, rozka- dając bezradnie ręce mówi ci- cho do milicjantów:

— Wyjdę, nie mogę ja patrzeć na to.

Nie zjawiała się więcej na sali.

Obrońca któregoś z oskarżo- nych chodził milicją po koryta- rzu sądowym. Gdy podchodził do niego, mówi:

— To bardzo smutna sprawa. Dobrze to określił: właśnie smutna jest ta sprawa. Miel- domy rodzicielskie, pracowali, albo się uczyli, jeden miał wła- śnie iść do szkoły oficerskiej, inny trenował pływani w Mło- dzieżowym Domu Kultury, trze- ci był kierownikiem transportu wewnętrznego w jakiejś instytu- cji — świat stał przed nimi otworem, a wybrali przed siebie.

Obserwując ławę oskarżonych. Nie — nawet skruchi nie wi- dać. Kłania bezczelnie przed sądem, stanowią nadal zwarta grupę. Gdyby ich dziś wypu- szczono na wolność, jutro wie- czorem, gdzieś na Żoliborzu, napadliby na jakąś wracającą po ciężkiej pracy lekarkę, czy robotnicę, by wyrwać jej z ręki torebkę.

Przed władzami wziętymi stol trudne zadanie wychowa- nia ich na nowo, uczynienia z

nich ludzi. Ale ich los, to tylko fragment tej sprawy. Najważ- niejsze zadanie, to zabezpieczyć ludziom pracy spokój, oczyścić zaułki i parki od chuliganów i łobuzów, sprawić, aby wszyst- kie ulice o każdej porze dnia i nocy były bezpieczne i spo- kojne.

Słucham z uwagą procesu i nie mogę opędzić się od przy- kich myśli. Rzecz jasna, że najważniejszym problemem, ja- ki tu staje przed nami, jest pro- blem takiej pracy wśród mło- dzieży, która uodporni ją na wpływy gangsterskiej propaga- dy plynącej kanałami „Głosu Ameryki”. Najważniejszy pro- blem — to praca ZMP (jaka szkoda, że nikt z działaczy ZMP nie służy tego rodzaju spraw; oceniliby krytycznie własną pracę wśród młodzieży). Bardzo istotne jest także zagadnienie bezpieczeństwa. Niestety sprawa ta rzuciła światło na słabość w pracy organów milicji. Czuj się brak operatywności, brak sta- nów mobilizacji. Tygodniami grasu- jąca banda na terenach Łasku Bielańskiego i nie było zorgani- zowanej próby szybkiej likwi- dacji tego groźnego dla obywa- teli zjawiska.

Należy to powiedzieć właśnie dlatego, że nasza milicja z ope- ratywności organu zdolnego e- nergicznie likwidować ogniska chuligaństwa i bandytyzmu przekształca się często w urząd śledczy — w urząd sądowo- administracyjny.

W poniedziałek 15 bm. wczor- nym są ogłosił wyrok. Przy- wódcy bandy skazani zostali na karę po 3 lata więzienia. Inni oskarżeni skazani zostali na ka- rę mniejszą, dwaj niepełnoletni skazani zostali na umieszczenie w domu poprawczym.

Alle problem pozostaje otwa- rty. I zdaje się, że czas postawić przed organami milicji postulat rozpoznania energicznej i szyb- kiej akcji likwidacji wszystkich ognisk chuligaństwa na terenie miast, a szczególnie na terenie stolicy, delegując do tego za- dania operatywny aparat mili- cji, oddzielając go jednocześnie od ołbrzymiej pracy biurowo- śledczej.

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

Przedemniaczką są (tj)

